GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

PIĄTEK

21. CZERWCA 1918.

NR. 134.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 160.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 2844 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Przed uchwałą.

Dzisiaj zbiera się wiedeńskie Koło polskie, aby powziąć postanowienia, które rozstrzygną o jego dalszej taktyce. Wytyczna już istnieje. Jest nią uchwała komisyi parlamentarnej, zapadła w Krakowie d. 9 czerwca. Znamy jej treść. Mieści się w niej wyliczenie wszystkich obietnic, jakie Dr Seidler poczynił, a nie dotrzymał, wszystkich krzywd, jakie Polakom wyrządził, oraz niektórych błędów, jakie wobec państwa bezpośrednio popełnił. Mówimy: bezpośrednio, bo każde zaniedbanie Galicyi, każde ukrzywdzenie Polaków musi być ze stanowiska korzyści państwowej uznane za grzech przeciw państwu, gdyż utrudnia Polakom przejście z opozycyi do współdziałania z rządem, a temsamem unieruchomia maszynę państwową, jak to właśnie teraz się stało.

Otóż komisya parlamentarna zebrała część tych omyłek, błędów i zaniedbań, jakie ma na sumieniu Dr Seidler, i wypowiedziała przekonanie, że dobro państwa wymaga tego, aby Dr Seidler ustąpił. Wówczas Polacy, nie mając przed sobą polityka, do którego muszą żywić nieufność, będą mogli omówić z rządem warunki parlamentarnego współdziałania.

Przypominamy to dlatego, że w niektórych kołach politycznych zapomniano już — możnaby sądzić — o treści uchwał komisyi parlamentarnej i o swoich własnych piorunach przeciw Drowi Seidlerowi. I dziś, w przededniu obrad Koła, rozprawia się per longum et latum o najprzeróżniejszych kwestyach „pryncypialnych", przemilczając natomiast rzeczy realne, które przedewszystkiem musi Koło mieć na oku. W sytuacyi Polaków w tem państwie nic się przez te dziesięć dni nie zmieniło. Dr Seidler nie złożył oświadczenia, iż Galicya podzieloną nie będzie, a natomiast Dr Wekerle na odnośną interpelacyę dał odpowiedź dość wyraźną, skoro zapytanie przemilczał. Dr Seidler nie spełnił dalej żadnego z postulatów Koła, które stanowią conditionem sine qua non wszelkiego współdziałania naszej reprezentacyi z rządem: nie wspomniał nawet o kwestyi odszkodowań wojennych i upłynieniu należytości za świadczenia, oraz nie dał żadnych zobowiązań co do dalszej odbudowy kraju. — Wszystko pozostało na dawnej płaszczyźnie zaniedbania i lekceważenia. Logicznem więc byłoby wezwać Koło, aby upomniało się o prawa kraju, aby powtórzyło, że Dr Seidler jest przeszkodą do uzdrowienia stosunków państwowych i albo musi zerwać ze swymi błędami, albo też ustąpić.

Tymczasem zamiast tego słyszymy różne, katedrą gimnazyalną trącące morały, aby Koło nie prowadziło opozycyi „zasadniczej", aby „wybrało między popieraniem mocarstwowego stanowiska Austryi, a akcesem do stronnictw, które pragną jej rozwalenia". Co to ma znaczyć i skąd o tem dzisiaj mowa? Albo Dr Seidler postulaty kraju spełni i opozycya stanie się bezprzedmiotową, albo też nieprzyjacielem Polaków nadal zostanie. Wówczas jednak od dobrej woli każdego krytyka politycznego będzie zależało, czy dalszą opozycyę Koła przeciw Drowi Seidlerowi „zasadniczą" nazwać zechce. Wszechniemcy naddunajscy dawno już tę kwestyę rozstrzygnęli: dla nich opozycya przeciw każdemu gabinetowi jest działaniem przeciw państwu — chyba że ją sami prowadzą. I Koło może po sto razy zastrzegać się wśród najniższych ukłonów, że jest najwierniejszą ... opozycyą — lecz dopóki nie poprze miłego Niemcom rządu, chociażby z pominięciem najelementarniejszych potrzeb i praw kraju, dopóty zawsze będzie miejsce na spiorunowanie Polaków zarzutem, że w czasie wojny odmawiają „państwu" jego konieczności i popełniają „zdradę stanu".

Kwestya tej „zasadniczości" jest podwójnie bezprzedmiotową dzisiaj, gdy większość, i to stanowczą, Koła stanowią konserwatyści oraz demokraci, więc partye, których o brak powolności dla rządu nikt oskarżać się nie ośmieli — nawet Niemcy austryaccy. Stronnictwa te mają możność przeprowadzenia w Kole takiej enuncyacyi, jaką za właściwą uznają, a zarazem są za taktykę Koła odpowiedzialne, bo posiadają w niem większość. One też zdadzą przed krajem rachunek z dalszego prowadzenia lub zaniechania opozycyi i wyliczą się z zysków lub strat polityki Koła. Muszą jednak mieć tyle odwagi cywilnej, aby rzecz postawić jasno i nic przed krajem nie ukrywać. Być może, iż opozycya dalsza nie jest możliwą. Być może, iż trzeba będzie jej zaniechać na razie, bez widomych korzyści. Ale w takim wypadku trzeba to otwarcie powiedzieć i uzasadnić.

Można to uczynić bez obaw, że zdrowa opinia kraju będzie na sposób pokojowy wyrzekała na „bezczynność" i „nieudolność" swej reprezentacyi. Kraj przeszedł w czasie wojny wiele. Mieliśmy 16 sierpnia i 5 listopada, mieliśmy Rokitnę i Huszt, Limanowę i Szczypiórno. Wiemy, że bywają sytuacye, z których nie ma innego wyjścia, jak schylić się pod jarzmo i zęby zacisnąć. Być może, iż Polacy galicyjscy w takiem położeniu się znajdują. Jeżeli wszakże tak jest, to należy to narodowi powiedzieć. Głośno i otwarcie, bez osłonek. — Trzeba stwierdzić, że reprezentacya nasza znajduje się pod przymusem moralnym i fizycznym, pod obawą represyi, które mogą spaść na kraj, jednem słowem: pod uciskiem. Wówczas wyjaśni się wszystko: Trzeba mieć odwagę przyznania się do swej bezsilności, którą zrozumie dzisiaj każdy, bo cały przebieg sprawy polskiej wykazał mu ją aż nadto dosadnie.

Będzie to w każdym razie korzystniejszem politycznie, niż łudzenia siebie i opinii, że można coś zdziałać, podczas gdy w istocie ma się ręce związane i żadnego na wypadki wpływu się nie posiada. Za dobrych czasów pokoju, w kuloarze parlamentu austryackiego, który zamykał w sobie całą politykę Galicyi, byłoby przyznanie takie kompromitującem. Ale dzisiaj, gdy miecz rozstrzyga losy świata, nikt nie będzie miał do posłów galicyjskich nadmiernej pretensyi, iż ich garstka nie potrafiła pokierować Austryi tam, gdzie państwo to iść powinno ze względu na swoją własną korzyść.

Politycy nasi szukali najlepszego rozwiązania wszelkich trudności, szukali go z całym wysiłkiem, i tylko partyjność może szukać w taktyce Koła, jako całości, takich błędów zasadniczych, któreby usprawiedliwiały rządy wiedeńskie, a obwiniały Polaków. Partyjność to czyni. Jeszcze ciągle pokutuje u nas chęć przekonywania opinii, że gdyby to lub inne słowo jakiejś rezolucyi inaczej było wystylizowane, gdyby powiedziano to, lub nie powiedziano tamtego, wówczas „wszystko byłoby inaczej". Ludziom, którzy to głoszą, brak widać oryentacyi, że przykładają do kataklizmu dziejowego miarę kuloarowej intrygi — miarę, z którą rozstać się nie mogą, bo przyrosła im do rąk przez pół wieku drobnych targów i groszowych ustępstw. Nie widzą, że polityka jest chora na tyfus wojenny i chcą ją leczyć środkami domowemi z partyjnej apteczki, tak jak gdyby miała zwykłe przedwojenne nudności przesilenia gabinetowego. I co chwila wszczynają się dyskusye, co lepiej zadać biedaczce: ulepek konserwatywny, czy radykalną gorczycę. Spory tego partyjnego consilium facultatis przerzucają się na społeczeństwo, które tylko swemu zdrowemu rozsądkowi zawdzięcza ustrzeżenie się przed wiarą, że to piętnastu posłów galicyjskich zawiniło pokój brzeski, zaś trzydziestu czy dwudziestu będzie odpowiadało za podział Galicyi. I tak wnosi się w naród waśń o drobnostki, zamiast spełnić pierwszy obowiązek reprezentacyi politycznej: przedstawić jasno położenie i skupić społeczeństwo przy sobie, aby otrzymać możliwie najsilniejszą podstawę działania.

Tego przedstawienia mamy prawo oczekiwać po jutrzejszych obradach Koła. Najgorsza prawda jest jeszcze lepszą od zamętu i półcieniów. Dość rekryminacyj, które niczego nie cofną, i dość owych „gdyby", których nikt sprawdzić nie potrafi. Każdy widzi, że polityka Austryi względem Polaków znalazła się na punkcie zwrotnym. To też trzeba zdać społeczeństwu sprawę, dokąd droga wiedzie. Nie myślimy niedoceniać zabiegów, jakie czyni i będzie czyniło Koło polskie w celu uruchomienia parlamentu i uzyskania dla Galicyi tego, co jej się należy za bezgraniczne ofiary, jakie dla państwa poniosła. Przeciwnie, ufamy, że reprezentacya nasza wytęża wszystkie siły, tak jak je dotychczas wytężała, aby znaleść u rządu zrozumienie jego własnych przedewszystkiem interesów. Poparcia ogółu może być pewna. Poparcia, które wzniesie się ponad swary partyjne i będzie wyrozumieniem strasznych trudności, z jakiemi Koło walczy. Ale światło stać się powinno. Musimy wiedzieć, czy w tem państwie jeszcze kto z nami się liczy i czy my jeszcze na kogo liczyć możemy. A ujemny wynik tej dyagnozy nie zastraszy nas, bo wiemy, że jeżeli ta wojna jest wojną na przetrwanie, to i polityka inną być nie może. I przetrwamy.

Z ogłoszonego przez c. k. Biuro korespondencyjne „protestu litewskiej Rady narodowej" dowiadujemy się, że uchwalone w Wersalu jako jeden z celów koalicyi utworzenie niezawisłego państwa polskiego ze swobodnym dostępem do morza „nie może być urzeczywistnione bez rozkawałkowania obszaru litewskiego". Mamy tedy nową platformę litewsko-polskich powikłań. Dotychczas uchodziło za pewnik, że z każdego punktu naszego kraju można dotrzeć do wybrzeży Bałtyku, nie opuszczając ani na chwilę terytoryum, zasiedziałego odwiecznie przez czysto polską ludność. Zdawało się, że wystarczy w tym celu np. popłynąć z biegiem Wisły — pod Gdańsk. Z protestu Rady narodowej litewskiej, roztelegrafowanego uprzejmie przez c. k. Biuro korespondencyjne, wynika, iż nastąpiło tymczasem obsunięcie się geograficzne Litwy aż na brzeg kaszubski.

Km.

Rzeczy polskie.

Milcząca rocznica.

Korespondent poznański „Dziennika Berlińskiego pisze:

O tem, że rocznicę stuletnią zgonu wielkiego bohatera z pod Nowi, Bydgoszczy i Berezyny obchodził Poznań w „milczeniu", wspomniałem już w liście ostatnim. Nie mogłem wówczas atoli przypuszczać, że nawet dla takiego „milczącego" obchodu, jakiego trudnoby chyba było szukać wśród narodów cywilizowanych, powstaną jeszcze inne nieprzewidziane przeszkody ze strony władz miarodajnych. Między innemi **nie mogło się odbyć** zapowiedziane na sobotę i niedzielę przedstawienie żywych obrazów, oraz części znanej sztuki Morstina „Szlakiem legionów", musiano je „z przyczyn od nas niezależnych" odłożyć na porę późniejszą, zdaje się na 18 b. m. Jak wiadomo, dochód z wymienionego przedstawienia miał zostać przeznaczony na wystawienie pomnika bohaterowi w kościele św. Wojciecha.

Lecz nie dość na tem. W dniu obchodu nie wolno było **żołnierzom opuszczać koszar przez cały dzień**, a osobno wielki nacisk kładziono na to, aby nikt nie ważył się przypinać do munduru oznak jakichkolwiek, nie „przepisanych do ubioru wojskowego", Lecz gdyby się to tylko żołnierzy tyczyło! Taki sam zakaz pod grozą utraty pracy i zarobku ogłoszono wszystkim **żonom żołnierzy**, zatrudnionym w pracowniach wojskowych.

W czasie nabożeństwa ku uczczeniu Dąbrowskiego, które się odbyło w sobotę w kolegiacie farnej, wszystkie ulice przy kościele **obstawione zostały przez policyę** podwójnymi posterunkami, a poza tem trzymano dość poważną liczbę **wojska uzbrojonego**, na wypadek, gdyby zebrani w kościele zamierzali wziąć udział w jakimkolwiek pochodzie. Pomimo to nabożeństwo odbyło się z całą powagą do chwili zastosowaną, a do wkroczenia policya powodu nie miała. Świątynia przepełniona była wiernymi, z których piersi na zakończenie uroczystości zabrzmiał nasz hymn błagalny: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!"

Listy ze Śląska cieszyńskiego.

I.

(Ofenzywa hakatystyczna. — Gławnowierchowic.— Starosta cieszyński. — Po traktacie brzeskim. — Zgromadzenie renegatów. — 18. lutego. — 24. lutego. — Wściekłość hakaty. — Przygotowania do wiecu śląskiego.)

Walka narodowościowa na Śląsku rozgorzała w czasie bezpośrednio przed wojną do niezwykłych rozmiarów. Tuż przed wojną były przykre zajścia w Bielsku—Białej i Pol. Ostrawie, gdzie Niemcy nie chcieli absolutnie dopuścić do obchodów polskich i gdzie przyszło nawet do rozlewu krwi. W pierwszych latach wojny panował względny spokój między obiema narodowościami. W ostatnich miesiącach zaczęły także na Śląsku przejawiać się słowianożercze dążenia i apetyty Wszechniemców. Zmobilizowano przeciw chłopu i robotnikowi polskiemu cały kapitał śląski, który spoczywa wyłącznie w ręku Wszechniemców, wielką własność (ani jeden majątek ziemski nie znajduje się w ręku Polaka), „ciężki" przemysł, całe wpływy na kolei (północnej i koszycko-bogumińskiej) i we wszystkich urzędach, gdzie już dawniej Wszechniemcy osadzali, dzięki poparciu u góry, mianowicie w opawskim rządzie krajowym, wyłącznie swoich ludzi.

Ciekawy jest przegląd osób, prowadzących ofenzywę. Głównym atutem przeciw dążeniom „wszechpolskim" — jak hakatyści i renegaci nazywają wszelki objaw uświadomienia polskiego społeczeństwa na Śląsku w kierunku utrzymania swej narodowości — było hasło: „Śląsk dla Ślązaków". „Nie jesteśmy — tak twierdzono — Polakami, lecz Ślązakami". Tymczasem ostatnie czasy dobitnie wykazały, jak się głosiciele tych haseł sami swej zasady trzymają. Główne nici akcyi przeciwpolskiej mają w ręku: dyrektor kameralny dóbr arcyksięcia Fryderyka (największa własność ziemska na Śląsku) Payer z Węgier, prezydent sądu cieszyńskiego c. k. radca dworu Harbich z Moraw, kierownik dyrekcyi kolei koszycko-bogumińskiej c. k. radca dworu Tschiggfrey z Tyrolu, dyrektor hut trzynieckich, należących do towarzystwa hutniczo-górniczego, hakatysta Poech i — niestety — starosta cieszyński Jaxa von Bobowski, szlachcic galicyjski.

Szczególnie zadziwiającem jest stanowisko tego ostatniego. Na razie kilka drobnych szczegółów. Jako naczelnik c. k. starostwa cieszyńskiego pozwalał p. von Bobowski bez żadnych trudności na wszechniemieckie publiczne zgromadzenia, na których przemawiali pruscy agitatorzy Wenzelides z Opawy i Riehl z Wiednia, a na których otwarcie występowano w najzacieklejszy sposób przeciw Polakom i rządowi. Z drugiej strony nasyłał żandarmów n. p. na zwołującego posiedzenie wydziału polskiej Czytelni Katolickiej w Jabłonkowie, bo się odbyło bez specyalnego pozwolenia, a już absolutnie posłom polskim nie pozwala na urządzanie zgromadzeń publicznych, chyba tylko „sejmików sprawozdawczych".

Dobitnie zaznaczył swe stanowisko po zawarciu układu brzeskiego. W Galicyi była zapowiedziana demonstracya na dzień 18. lutego; na śląsku zawrzało również między ludnością polską. Owóż wszystkie wiadomości historyczne i poczucie narodowe, które pan starosta powinien był wynieść ze szkoły, jako absolwent gimnazyum św. Anny w Krakowie, nie przeszkodziły, że dnia 16 lutego na zgromadzeniu renegatów śląskich, czyli t. zw. „Ślązakowców" w hotelu „pod Wołem" nazwał wszystkich Polaków, oburzonych na gwałt brzeski, a szczególnie uświadomiony lud śląski „innere Feinde" państwa. Równocześnie wezwał renegatów śląskich, którzy grupują się w stronnictwie Ślązakowców (od „Ślązaka" hakatystycznej gazety pisanej po polsku), aby go popierali w zwalczaniu wszelkich usiłowań polskich. Pomijając już, że to mówił człowiek, który urodził się Polakiem, mimowoli ciśnie się na usta pytanie: jak może cesarsko-królewski starosta z góry opierać się na jednem stronnictwie, jak występować publicznie przeciw trzem czwartym ludności swego powiatu?

Sprawa chełmska znalazła na Śląsku głośne echo, zbudziła niejednego obojętnego ze snu i przetarła mu oczy. Dlatego też Wszechniemcy i renegaci-Ślązakowcy zrobili wszystko, aby nie dopuścić do jakichś manifestacyi, dających widomy wyraz przekonaniom Polaków śląskich. Pierwszym krokiem było wspomniane zgromadzenie Ślązakowców „pod Wołem" w Cieszynie z mówcą generalnym p. v. Bobowskim, odbyte właśnie 16. lutego. Jakie były tajne postanowienia, tam powzięte, niewiadomo. Dość, że 18. lutego na ulicach Cieszyna co kilka kroków można było spotkać patrole wojskowe, na dworcu żądano od przyjezdnych paszportów, zamknięto zupełnie ulicę Bielską, wiodącą w stronę Galicyi, zmobilizowano w koszarach wojsko, a we Frysztacie umieszczono na rynku nawet karabiny maszynowe, by stłumić bunt wewnętrznych wrogów państwa i wstrzymać „najazd galicyjski" na Śląsk i Cieszyn. Wszystko nadarmo!

Ludność śląska zamanifestowała godnie, ale w spokoju przeciwko gwałtowi brzeskiemu. Na zgromadzenie w tej sprawie, zwołane przez posłów polskich ze Śląska dnia 24 lutego, zjechało się do Cieszyna bez wszelkiej agitacyi około 2000 najpoważniejszych gospodarzy, przedstawicieli gmin, inteligencyi i robotników i poważne to zebranie oświadczyło uroczyście w szeregu znanych rezolucyj swą całkowitą solidarność z całym narodem polskim. Zgromadzenie z 24. lutego rozwściekliło hakatystów. Odtąd ciągle odbywały się narady i konwentykle z udziałem wybitnych Wszechniemców z całej Austryi, aby zainicyować „manifestacyę ludu śląskiego" wręcz przeciwną. Na przygotowania te potrzebowali przy swej ogromnej przewadze materyalnej i organizacyjnej, przy zastosowaniu wszelkiego rodzaju presyi tylko **trzech miesięcy** czasu. Odpowiedź na akt z 24. lutego została dana — 26 maja.

Zaczęto sprębywać wszystko, co niemieckie i renegackie. „Silesia", organ Wszechniemców śląskich, wydawana jako dziennik nagłówkowy mor. ostrawskiego „Morgenzeitungu" (więc pismo czysto „śląskie") i „Ślązak", organ renegatów śląskich, roją się w tym czasie przygotowań od „odstraszających" przykładów „nędzy w Galicyi, ciemnoty chłopa polskiego, ucisku, brudu i gospodarki polskiej", wychwalają natomiast chłopa śląskiego, jego kulturę, swobodę, dobrobyt, który, jak twierdzą, ma wyłącznie do zawdzięczenia Niemcom. Równocześnie zaczęto odsłaniać pozytywne hasła hakatystów, któremi są: przyłączenie do Śląska okolic Białej i Mor. Ostrawy i wcielenia zwiększonego Śląska austryackiego do Prus (patrz „Silesię" z 25. IV. 1918 Nr. 89).

Po takiem ogniu przygotowawczym odbył się ów sławny „wiec śląski" z 26 maja — o którym w następnym liście.

Cieszyn, 20 czerwca. LECH.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

Rokowania polsko-niemieckie w Wiedniu prowadzą pp. Biliński i Korytowski, członkowie Izby panów. Ze strony rządu występuje minister Galicyi Dr Twardowski. Jak twierdzi „Deutsch. Boehmische Korrespondenz", idzie o uzyskanie od hr. Buriana takich przyrzeczeń, które umożliwiłyby Polakom głosowanie za budżetem i pożyczką wojenną. Czy hr. Burian składałby te przyrzeczenia imieniem Dra Seidlera? Bo postulaty Koła, aczkolwiek po części wkraczają w zakres działalności hr. Buriana, to jednak przeważnie zawisły od Dra Seidlera.

Sekretaryat Koła międzypartyjnego odbył konferencyę z marszałkiem Rady Stanu, p. Pułaskim. Szło o wyjaśnienie przyszłego stanowiska Klubu międzypartyjnego w Radzie Stanu. P. marszałek Pułaski zapewnił, że w stosunku do wszystkich ugrupowań partyjnych będzie kierował się objektywności i prosił o poparcie.

Rząd wiedeński stwierdził ostatecznie, że o podniesieniu racyi chleba i mąki dla Wiednia mowy być nie może, gdyż Austrya z Ukrainy nic nie dostanie. Tak ziścił się „pokój chlebowy" hr. Czernina.

Sprawą aktualną dla Turcyi jest kandydatura na nagrodę Nobla za starania około pokoju powszechnego. Biuro Reutera donosi, że według pisma socyalistycznego tureckiego „Jeni Dunia", uniwersytet stambulski zamierza przedstawić na tę nagrodę kandydaturę Lenina, przeciwstawiając ją wysuwanym przez Niemców kandydaturom Wilhelma II-go i Hindenburga. Oryginalne wieści.

Bułgarya, zawiedziona na Dobrudży, zamierza odszkodować się terenami greckimi. Była

prezydenta, Radosławow, na parę dni przed swym upadkiem oświadczył redaktorowi „Kambany“, że państwa centralne przyrzekły Bułgaryi wszystkie tereny, które Grecya zyskała w pokoju bukareszteńskim r. 1913. Obietnice i nie uratowały p. Radosławowa przed dymisyą. Musiał ustąpić wobec oburzenia opnii, że Bułgarya nie otrzymała z łupu rumuńskiego tyle, ile przyrzekli jej sprzymierzeńcy.

Stany Zjednoczone i Anglia zawarły nowy związek, mianowicie w kwietniu podpisały konwencyę wojskową. Dnia 3 czerwca uzupełniono ją dodatkami i teraz nastąpi jej ratyfikacya.

Hymn o Wiśle.

W ostatnich dniach znalazł się w ręku czytającej publiczności polskiej niezwykły pod względem typu literackiego, a nastrojem mocno związany z chwilą dzisiejszą utwór Stefana Żeromskiego p. t. „Wisła“. Najnowsza ta rzecz twórcy „Popiołów“ stoi pośrodku między opisem umiejętnym a liryką. Mamy tu niby transkrypcyę staroegipskiego hymnu do Nilu.

Lecz piewca Wisły pamięta przedewszystkiem, że nad tą wodą mieszkają ludzie, mający różnorakie sprawy życiowe, które on chciałby widzieć w najwyższym rozkwicie; że na jej brzegach, kwitną wsi, pozłacane pszenicą, posrebrzane żytem; że są tu miasta, mające sławną przeszłość historyczną, ogniska kultury i myśli politycznej; że te miasta i wsi przeszły przez niewymowne stuletnie cierpienia — i że stanęły oto wobec nowej zagadkowej jutrzni czy też wobec ostatecznego zmierzchu świata. Autor zresztą nie jest pesymistą; raczej nadzieja wielka go unosi, wierzy w jasną przyszłość. — I choć zaznacza, jak ta okropna tragedya dni dzisiejszych — jeszcze większą tragedyą odbiła się na ziemiach polskich, które w trzech, a nawet w czterech armiach miały swoich synów walczących przeciw sobie: to jednak rozumie on całą tą hekatombę jako ofiarę dla jutra.

Opisuje Żeromski narodziny Wisły „w łonie chmury czarującej“, jej stopniowy wzrost i rozlew po przez Śląsk, po przez równiny małopolskie i mazowieckie aż do ujścia Bałtyku. Wisła opływa Kraków, Sandomierz, Puławy, Warszawę, Płock, Toruń, Gdańsk. Wchłania w siebie dopływy różne: Poprad, San, Bug, Narew, sięga do innych rzek, jakby bratając się z niemi, do Odry, do Dniestru, do Dniepru, do Niemna. Nigdy nie zapomina Żeromski krajobrazu, jaki po drodze napotyka: „tarminy i dzikie róże zwieszają się tam nad ścianami białych wąwozów, w których głębi wąskie dróżyny chyłkiem zdążają do widnych białych mieszkań wspaniałego ludu. Sady, rumiane od jabłek i rdzawe od śliwek, splatają jakby wieniec nieskończony wzdłuż siół“.

Mamy tu i prahistoryę Wisły, jej mieszkańców, jej pobrzeża, rozkopaliska dawnych kurhanów — i wspomnienie tworzącego się państwa, jego rozkwitu, jego upadku i jego cierpień; rozkwitu miast i ich architektury; rozwoju kultury i myśli twórczej tego narodu; rozwoju jego bogactw i skarbów; kończy opisem Warszawy. Wszystko w skrócie plastycznym, owiane tchnieniem entuzyazmu, nadziei i umiłowania.

Pamiętajmy o składkach na szkoły kresowe!

Składki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ w Krakowie, ulica św. Krzyża L. 11.

KRONIKA.

PIĄTEK **21** Alojzego G.

Wschód słońca o godz. 3·32 r.
Zachód „ „ 7·50 w.
Długość dnia godz. 16 m. 23.

Z miasta.

REKTOREM AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH na rok szkolny 1918/19 wybrany został dnia 19 b. m. Wojciech Weiss, zwyczajny profesor Akademii.

WALNE ZGROMADZENIE TOW. TATRZAŃSKIEGO odbędzie się w sobotę dnia 22 b. m. o godz. 6 popołudniu w sali gabinetu geologicznego Uniw. Jagiell. Colleg. physicum (ul. św. Anny l. 6) w Krakowie.

Na porządku dziennym między innemi jest: sprawozdanie z czynności Towarzystwa za lata 1914—1917; sprawozdanie kasowe za lata 1914—1917; sprawozdanie komisyi kontrolującej; preliminarz budżetu na rok 1918 i wybory: prezesa, trzech wiceprezesów, członków wydziału i komisyi kontrolującej na rok 1918.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj „Zaczarowane koło“ L. Rydla z p. Łuszczkiewicz-Gallową w roli młynarki.

Jutrzejsze wznowienie „Karykatur“ J. A. Kisielewskiego poprzedzi konferencya dyr. Adama Grzymały Siedleckiego o zgasłym niedawno autorze i jego dziele. W konferencyi tej pożegna się z publicznością krakowską dyr. Siedlecki, opuszczając nasze miasto po dwuletniej działalności kierownika obu scen miejskich. Wznowienie świetnego utworu autora „W sieci“, który od nagrody na konkursie roku 1910 odniósł sceniczne sukcesy, obudziło niezwykle żywe zainteresowanie. „Karykatury“ powtórzone będą w poniedziałek, wtorek i czwartek ostatniego tygodnia b. sezonu.

OWACYA DLA P. CZARNOWSKIEGO. Wczoraj z okazyi ostatniej w tym sezonie premiery w teatrze ludowym, gdzie wystawiono komedyę Blizińskiego „Szach i mat“ i z powodu ustąpienia reżysera p. Ludwika Czarnowskiego, zaangażowanego na scenę lwowską — uzdolnionemu reżyserowi i wybornemu artyście, zgotowali koledzy po II akcie serdeczną owacyę. Cały personal dramatu zgromadził się na scenie i do p. Czarnowskiego, grającego właśnie w komedyi Blizińskiego rolę notaryusza, imieniem kolegów przemówił p. Boelhka. W krótkich, szczerością tchnących słowach podniósł jego wytrwałą i niezmordowaną pracę reżyserską i jego koleżeńskość, życząc mu na nowem stanowisku najlepszego powodzenia. Następnie, wśród hucznych, długotrwałych oklasków, wręczono p. Czarnowskiemu kwiaty i upominki od kolegów. W owacyi wziął również udział dyrektor teatrów miejskich, p. A. Grzymała Siedlecki. Gdy oklaski umilkły, p. Czarnowski podziękował serdecznie za ten wyraz uznania ze strony kolegów. Tak bardzo zasłużona owacya dla wysoce utalentowanego artysty i reżysera naszej drugiej sceny wywołała nader sympatyczny oddźwięk u publiczności.

Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH. W przyszłym tygodniu zostanie otwartą nieustająca wystawa Towarzystwa sztuk pięknych, w której skład wejdzie także druga wystawa ekspresyonistów, pomieszczona w osobnych salach.

WYSTAWA PRAC HENRYKA UZIEMBŁY. W salonie sztuki „Polonia“, przy placu Maryackim, wystawił znany artysta-malarz, p. Henryk Uziembło, około czterdziestu swych obrazów, tworząc w ten sposób wystawę zbiorową. Daje ona interesujący pogląd na działalność artysty, który zdobył sobie wśród malarzy polskich tak zaszczytne miejsce. Są to widoki Paryża, Londynu, pejzaże ukraińskie i szereg innych krajobrazów. Wystawa cieszy się wielkiem powodzeniem i ściąga licznych widzów.

ZNIŻKA CEN MIĘSA W JATKACH MIEJSKICH. Wskutek zarządzenia prezydyum miasta, zniżono ceny mięsa wołowego w jatkach miejskich, a mianowicie: a) krzyżówki, zrazówki, rozbefu, rozbratla, lejsztuka, legawki i plecówki z 12 na 11 kor.; b) szpondra, górnej sztuki i mostka z 10 na 9 kor. za 1 kg.

Ceny polędwicy wołowej i mięsa cielęcego pozostają bez zmiany.

SŁÓWKO O TELEFONACH. Od dłuższego czasu telefony krakowskie, mimo, że ich konstrukcya jest wykwitem doskonałości technicznej, coraz bardziej stają się niemożliwymi do użycia. Nieraz dzwoni się długą chwilę do żądanego numeru, słychać, że po drugiej stronie telefon odzywa się normalnie — w tem nagle urywa się wszystko i nastaje cisza. Dzwoni się drugi raz — skutek ten sam. Często też wedle spisu telefonicznego nastawi się numer właściwy. Na pytanie, czy to urząd, kancelarya adwokacka, redakcya i t. p., słyszy się tylko zniecierpliwioną odpowiedź: „źle się pan połączył“, lub grobowy głos: „tu zakład pogrzebowy“. W czasie niemożności połączenia się dzwonienie „na guzik“ do centrali bywa zazwyczaj — jak wiemy z doświadczenia — bezprzedmiotowem... W ostatnich czasach znów zdarzają się innego rodzaju incydenty: Oto nieszczęsny, a sumiennie płacący taksę abonent albo miesza się mimowoli do czyjejś rozmowy, chcąc nie chcąc ją podsłuchuje i bywa w najbezwzględniejszy sposób zwymyślany przez rozmaitych, oburzonych tą przeszkodą, albo sam podczas najpilniejszej rozmowy doznaje napaści od trzeciej, nieznanej osoby, która zaczyna z nim gwałtowną sprzeczkę.

Czas najwyższy, aby zarząd telefonów krakowskich przywrócił linię do właściwego stanu. Figle telefoniczne są wprawdzie niekiedy zabawne, ale chyba dla ludzi, mających czas na rozrywki tego rodzaju; w sprawach pilnych stanowią wielką przeszkodę i narażają abonentów na przykrości i straty.

O NOWE WOZY TRAMWAJOWE. Ażeby zaradzić przepełnieniu wozów tramwajowych, dyrekcya tramwaju krakowskiego zwróciła się do fabryk austryackich i zagranicznych z zamówieniem nowych wozów, gdyż ilość obecnych jest stanowczo niewystarczająca. Fabryki nie odmówiły zamówień, ale centralne kierownictwo ruchu w Wiedniu robi trudności, tłómacząc się tem, że kolej austryacka potrzebuje większej ilości wagonów, których robotę wykonywuje się obecnie w tych fabrykach pod nadzorem wojskowości, a tem samem zabroniony jest wyrób wozów tramwajowych. Dyrekcya tramwaju, która zamówiła tylko 10 motorowych wozów i 10 przyczepianych, ciągle pertraktuje z odpowiednimi czynnikami o pozwolenie na ich budowę. Czy je uzyska, okaże bliska przyszłość. Jak słychać, fabryka wagonów w Gracu zobowiązała się nawet dostarczyć w krótkim czasie motorowych wozów i czeka tylko na zezwolenie centralnego kierownictwa przewozowego.

SETNĄ ROCZNICĘ ZAŁOŻENIA TOW. FILOMATÓW uczcił Związek „Eleuterya“ w Krakowie uroczystym wieczorem, urządzonym w dniu 29 maja b. r. w sali Kopernika Uniw. Jagiell. Licznie zebranych uczestników przywitał imieniem Towarzystwa p. S. Kołomłocki, który wykazał pokrewieństwo dzisiejszych organizacyj ideowych z Filomatami. Dr K. Lubecki w odczycie p. t. „O Filomatach i o ich idei“, dał wyczerpujący obraz działalności Filomatów i scharakteryzował postacie Mickiewicza, Zana, Czeczota, Malewskiego i Jeżowskiego. P. M. Malicka deklamowała utwory Mickiewicza, Konopnickiej i Kasprowicza, chór młodzieży produkował się pod kierownictwem prof. St. Bursy. Chóralnem odśpiewaniem przez zgromadzonych „Roty“ Konopnickiej zakończyła się uroczystość.

OBŁAWA. W nocy ze środy na czwartek policya urządziła po zakamarkach i podejrzanych lokalach w mieście i na przedmieściach obławę na podejrzane indywidua. Przytrzymano 16 osób, przeważnie mężczyzn, podejrzanych o włamania, w tem kilku dezerterów, których oddano władzom wojskowym.

Z Polski i ze świata.

Z UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO. W uzupełnieniu wiadomości o wyborach do senatu uniwersyteckiego podają pisma warszawskie, że na przedstawicieli swych w senacie powołały: wydział teologiczny ks. prof. Dr Czesława Sokołowskiego, prawny — prof. Dr Zygmunta Cybichowskiego, lekarski — Dr Kazimierza Rzętkowskiego, filozoficzny — prof. Jana Krassowskiego i prof. Dr Władysława Tatarkiewicza. Po raz pierwszy zasiadać będą w senacie: dziekan wydziału filozoficznego Stanisław Szober, oraz przedstawiciele wydziałów: prof. Dr Rzętkowski i prof. Dr Tatarkiewicz.

W związku z przygotowywaną stabilizacyą wyższych uczelni zamierzone jest obsadzenie szeregu nowych katedr na uniwersytecie. Między innemi poczynione zostały kroki, zmierzające do pozyskania na katedrę filozofii i encyklopedyi prawa prof. Leona Petrażyckiego z Petersburga i na katedrę slawistyki — prof. Maryana Zdziechowskiego.

O KATEDRĘ LITERATURY POLSKIEJ. Profesor Ignacy Chrzanowski zawiadomił senat uniwersytetu warszawskiego, że nie może przyjąć proponowanej mu katedry historyi literatury po prof. Chlebowskim. Jako kandydaci wysuwani są więc: prof. Brückner, Wojciechowski i Gabryel Korbutt.

„SĄDY WOJENNE“ BOLSZEWIKÓW. Warszawski „Kuryer Polski“ donosi: Otrzymujemy autentyczne wiadomości o śmierci dwóch młodych ludzi ze znanych w Warszawie rodzin: Strassburgera i Littauera, zamordowanych przez bolszewików. Należeli oni do 11-go pułku strzelców polskich. Polecono im wysadzić most, aby przeszkodzić pochodowi bolszewików, którzy dążyli w celu rozbrajania polskich grup wojskowych.

Wpadli, zdaje się, w pułapkę na stacyi Poczynek. Zdradziły ich papiery, jakie mieli przy sobie. Zaprowadzono ich do Smoleńska i wtrącono do więzienia. Po kilku dniach wyprowadzono ich, niby to, aby dostawić sądowi wojennemu.

Jest to znany sposób mordowania, używany przez bolszewików bardzo często: po drodze zabija się wystrzałami z karabinów prowadzonych, a potem składa się władzy raport, że strzelano według regulaminu do uciekających. Tego sposobu użyto i tym razem.

Konwojującymi byli: student Borowski, Polak i Gabaraszwili, Gruzin. Nazwiska zostały sprawdzone. Jednak imienia tego Borowskiego nie udało się dowiedzieć.

Strzał padł zrazu ku Strassburgerowi. Dostał w tył głowy. Strzelanie z tyłu było konieczne, aby raport wyglądał na prawdopodobieństwo. Przecież strzelano do uciekinierów. Ale Littauer odwrócił się wtedy. Tu już trzeba było pozbyć się świadka zbrodni. I wpakowano mu parę kul w piersi.

KRADZIEŻ W DYNOWIE. W nocy z 9 na 10 maj b. r. włamali się nieznani sprawcy do urzędu pocztowego w Dynowie i skradli z kasy, oprócz gotówki i znaczków pocztowych na kwotę 3022 K 21 h., nadto listy pieniężne, zawierające obligacye austryackiej pożyczki wojennej w bonach skarbowych, a to V pożyczki nr. 394240 i 394241, każda na 1000 koron i VII pożyczki nr. 310328 na 1000 kor. Nr. 47.312 na 500 kor. i nr. 64.194 na 1000 kor. Na podstawie upoważnienia ministerstwa handlu ogłasza galic. dyrekcya poczt nagrodę za schwytanie sprawcy i odzyskanie straty w wysokości 10% od odzyskanych i zwróconych zakładowi pocztowemu efektów wartościowych, pochądzących z tej kradzieży.

DOBROWOLNA EMIGRACYA DRA SZUSTERSICZA. Lublański „Slovenec“ donosi, że dotychczasowy marszałek krajowy w Krainie i były przywódca słoweńskiej partyi katolicko-ludowej poseł dr. Szusteršić zamierza udać się do Szwajcaryi, gdzie nabył na własność większy majątek ziemski. Z powodu swej polityki przeciw-słoweńskiej poniósł on w swej ojczyźnie tak dotkliwą klęskę, że chce zrzec się wszelkiej działalności politycznej i dalsze lata swego życia spędzić na dobrowolnej emigracyi.

Zawiadomienia i komunikaty.

POPIS FORTEPIANOWY uczenic w szkole Fryderyki Machowej przy ul. Tarłowskiej l. 3, odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o godz. 4.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w c. k. szkole realnej w Wieliczce odbył się w dniach 14. i 15. czerwca br. pod przewodnictwem inspektora kraj. radcy rządu Michała Rembacza. Egzamin złożyli uczniowie: Cehak Kaz., Dobrzański Tad. (z odzn.), Hojarczyk Stefan (z odzn.), Kaziłik Zb., Larysz-Niedzielski Ad., Pamuła St., Richter Edw., Szczepański Kaz. (z odzn.). Hispitantki: Łempicka Aniela, Pogorzelska Lucyna (z odzn.), Scheuring Elżb.

Nekrologia.

Ś. p. Ks. Aleksander Sołtys.

W dniu 27 maja b. r. spoczął snem wiecznym na cichym smentarzu miasteczka Zakliczyna nad Dunajcem proboszcz i dziekan tamtejszy, wieloletni członek Rady powiatowej w Brzesku i zastępca przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej brzeskiej, ś. p. ks. kanonik Aleksander Sołtys. Zeszła w nim do grobu jedna z najwybitniejszych i najsympatyczniejszych postaci tutejszej okolicy, to też niema zakątka w powiecie brzeskim, gdzieby zgon jego nie wywołał żalu głębokiego u wszystkich, serdecznego i długotrwałego bólu u bardzo wielu.

Człowiek kultury ogromnej, wiedzy głębokiej, znawca niepospolity filozofii i historyi — zwłaszcza historyi polskiej, w księgach swych szukał pokrzepienia i wypoczynku, nie zasklepiał się jednak wśród nich. Żył nietylko wśród ludzi i z ludźmi, ale żył przedewszystkiem dla ludzi. Znał ich dobrze, znał i ich wady i umiał je sądzić, ale nie umiał nigdy potępiać; rozumiał wszystko, więc i przebaczał wszystko. Skromny, cichy, pogodny zawsze, nie lubił nigdy wysuwać się na plan pierwszy, na który jednak ogólna cześć i sympatya wysuwała go wbrew jego woli.

Ziemię naddunajecką, w której się urodził i wychował, w której większą część zacnego żywota przepędził, kochał bardzo i nie było żadnej użytecznej akcyi, w którejby brakłoby jego udziału. A udział ten znaczył dla sprawy bardzo wiele, bo cieszył się tak ogólną czcią i zaufaniem, że świadomość, iż ks. Sołtys w jakiejś akcyi uczestniczy, stanowiła dla każdego niezawodną gwarancyę, że akcya jest zacną, zbożną i użyteczną.

Polskę kochał gorąco do fanatyzmu — jeżeli wyraz ten nie będzie tu niewłaściwie użytym — a sprawdzianem do osądzenia wartości jakiejkolwiek i czyjejkolwiek działalności, jakiegokolwiek wydarzenia, było mu rozważanie, „czy to będzie dla przyszłości Polski dobrze?“ Korzystał z każdej sposobności, aby, czyto z ambony, czy przy katechizacyi przedślubnej, czy w szkole, którą zajmował się bardzo, uświadamiać lud, opiece swej powierzony, że polskim jest ludem, że miłość ojczyzny powinna być motorem wszystkich jego czynności. Gdy w czasie wojny obecnej spadły na niego liczne klęski, utrapienia i straty, znosił je z pogodną twarzą, nie narzekał nigdy, bo, jak powtarzał, „nic to, bo będziemy mieli Polskę“.

Wśród zmieniających się nieustannie, wśród zmiennych kolei i wydarzeń wojny, horoskopów naszej narodowej przyszłości, można było zawsze na jego poczciwej twarzy wyczytać, jak sprawa stoi: Pogodny, rozpromieniony, gdy lepsza naszej ojczyźnie uśmiechać zdawała się

Sztuczny żołnierz.

(Dokończenie).

Protazy oblizywał zapamiętale stłuczoną o sztabę łóżka pięść i siedział tak napoły rozbudzony. Było szaro wokół, ale Protazemu wydało się, że świeci słońce, jak lipcowe południe, a on kroczy po jednym promieniu, niby szerokim gościńcem ku jakimś wyżynom niedosiężnym. Na prawo i lewo dostrzegł postacie pochylone w niskim ukłonie. Wszystkie dostojne, wykwintnie ubrane. Widział wyraźnie fraki, uniformy, ordery i wstęgi.

Wstępował coraz wyżej, a gdy nagle podniósł głowę, zobaczył rzecz niesłychaną.

Oto na ogromnym worze złota, niby na niezmiernym tronie siędział wśród obłoków kadzielnego dymu czarny, skrzydlaty szatan Mamon.

Oba ramiona wyciągnął miłośnie ku biednemu piechurowi i uśmiechnął się łaskawie.

Protazy rzucił się z przestrachem wstecz.

Naraz rozebrzmiał śpiew chóralny i wspaniała muzyka.

Słów nie rozumiał, wiedział tylko, że każda strofa kończy się refrenem:

— Sława! Sława! Sława!

Od złota bił taki blask, oczy Mamona fascynowały tak przemożnie, refren pieśni brzmiał tak kusząco, że Protazy przemógłszy pierwotny strach, porwał się z łóżka, wyciągnął ramiona i rzucił się w uniesieniu w objęcia księcia piekieł.

Ledwo jednak krok uczynił, potknął się na własnych trzewikach i runął jak długi na sąsiada śpiącego tuż obok.

— Jezus, Marya! — krzyknął przebudzony nagle sąsiad i zerwał się.

— To nic, to nic... — uspokajał go Protazy, wracając do łóżka.

Sąsiad zaklął raz i drugi, poczem zachrapał na nowo.

Ale Protazy zasnąć nie mógł.

Ten sen zadecydował o jego życiu. Od tego dnia począwszy stał się bardziej jeszcze cichy, zadumany, skupiony w sobie.

Tygodniami nie odezwał się słowem do nikogo. Towarzysze myśleli, że zwaryował.

Ale niebawem spostrzegli, że jest to rodzaj waryacyi nie tylko nieszkodliwy, ale przeciwnie, bardzo nawet dla nich sympatyczny. Protazy bowiem stał się nagle tak niezwykle pilnym, że podejmował pracę innych, ślęcząc po całych dniach w pracowni, wyrabiał sobie pozwolenia pracowania poza godzinami, i byłby najchętniej noce spędzał w fabryce.

Wracając do kasarni, przynosił ze sobą całe pliki zagryzmolonego papieru i chował je troskliwie pod poduszkę.

Po kilku tygodniach uzyskał na stałe przydomek waryata, ale wytrwałością doprowadził do tego, że mu dano spokój i pozwolono pracować wedle upodobania. Żołnierz, uprzątający salę modelów, odstąpił mu nawet klucz, pod warunkiem, że obejmie jego funkcye. Protazy zamiatał salę i radował się, gdyż mógł odtąd pół nocy przepędzać w pracowni.

Razu pewnego, Protazy pracował zapamiętale, nie bacząc, co się dzieje wkoło niego.

Nagle uczuł, że czyjaś dłoń spoczęła ciężko na jego ramieniu.

— Cóż ty tutaj robisz po nocy?

Protazy krzyknął z przerażenia i porwawszy plik papierów, cisnął go pod stół.

Spojrzał na mówiącego i ochłonął nieco. Ujrzał przed sobą oficera Polaka, dla którego powziął od pierwszego dnia wielką sympatyę.

— Nie bój się! — mówił oficer. — Nie bój się... pan — dodał po chwili. — Przeciwnie proszę mi to pokazać! Słowem ręczę, że nie zdradzę pana...

— To jest... to nic... — bąkał Protazy zmieszany.

Oficer pochylił się, podniósł papiery i zaczął przeglądać.

— Hm... — rzekł po chwili. — To jest pomysł szalony... poprostu szalony!

— Wcale nie szalony! — zaprzeczył Protazy zadraśnięty w ambicyi. — Proszę popatrzyć i posłuchać!

Rozwijał rysunki, objaśniał, szkicował, znosił części modelu, pokryte po różnych kątach przed ciekawością kolegów i przełożonych.

Prześlęczeli obaj nad rysunkami do białego rana.

Nazajutrz Protazy blady, niewyspany, został wezwany do generała.

Poszedł jak skazaniec na szafot, wrócił, jak wraca tryumfator.

Ale chociaż go radość rozpierała, nie pisnął ani słówka i towarzysze napróżno łamali sobie głowę, coby to mogło znaczyć.

Przez całe trzy dni Protazy chodził jak pijany. Nic nie robił, zapominał salutować, łaził z kąta w kąt i śmiał się do siebie.

Wreszcie wieczorem trzeciego dnia zajechał pod fabrykę automobil z oficerami.

Wezwano Protazego.

Zabrał swoje manatki, wsiadł, uśmiechnął się jeszcze raz — i tyle go widziano w Gross-Dumm-Dumm.

Na wielkim placu, położonym na peryferyi stołecznego miasta, zjawiły się wieczorem pewnego letniego dnia automobile wojskowe. Wysiedli z nich generał i wyżsi oficerowie sztabowi. Ostatni wysiadł Protazy Kulas, przybrany w nowy mundur z odznakami sierżanta. Stanął skromnie z boku i czekał.

Po chwili nadjechało kilka samochodów ciężarowych, napełnionych jakiemiś przedmiotami, które były starannie osłonięte płachtami.

Wachmistrz prowadzący samochody zameldował się służbowo generałowi, poczem wydał rozkaz wyładowania wozów.

Po krótkim czasie stał na placu szereg dziwnych postaci, podobnych do ludzi. Były to automaty misternie wykonane z cienkich sztabek metalu, poruszane prądem elektrycznym.

W głębi placu mieściła się średnich rozmiarów szopa, a w jej wnętrzu przygotowano zawczasu przenośny motor benzynowy, poruszający instalacyę elektryczną. Poczyniono co należy i niebawem rozpoczęły się ćwiczenia.

Generał wygłaszał słowa komendy, a Protazy manipulował aparatem.

Wszystko szło przecudnie.

Za prostem pociśnięciem odpowiedniego guzika, sztuczni żołnierze wykonywali każdy żądany ruch, maszerowali, zwracali się w prawo, w lewo, padali na ziemię, kopali rowy, strzelali.

Generał był w siódmem niebie.

Raz poraz przystępował do Kulasa i ściskał mu dłoń, jakgdyby nigdy nie był generałem.

Za przykładem zwierzchnika oficerowie wyrażali swe uznanie genialnemu wynalazcy.

— No dobrze! — rzekł generał. — A teraz komenderuję: Feuer einstellen! Auf! Laufschritt! Sturm!

Szereg żołnierzy porwał się z ziemi i sunął przed siebie galopem.

— Prachtvoll!

— Wybornie!

Rozległy się donośne okrzyki i oklaski.

Nagle — szereg stanął, karabiny spadły na ziemię, a wszyscy sztuczni żołnierze podnieśli, jak jeden mąż, oba ramiona w górę.

Patrzący oniemieli ze zgrozy.

— Co to jest? — szepnął zbielałemi wargami generał.

— Co to jest? — powtórzyli inni.

— Panie Kulas... panie Kulas... — Was soll das bedeuten? — spytał generał ostro.

Kulas drżał, jak w febrze. Zęby mu szczękały.

— Nie wiem... — bełkotał... — przysięgam, że nie wiem!

— Nie wiem... to nic nie znaczy! Pan musi wiedzieć... verstanden?

— Panie Kulas! Czyś pan oszalał? — szepnął mu oficer Polak. Przyciśnijże inny guzik... no, prędko!

Nieszczęsny Protazy pocisnął guzik i nagle... padł zemdlony na ziemię.

Bo oto stała się rzecz niepojęta.

Szereg żołnierzy drgnął, opuścił ręce, ruszył naprzód biegiem i rozłamał się na kilka części.

Każdy żołnierz gnał w innym kierunku, zrywając przewody elektryczne.

Pędzili jak szaleni, jeden w prawo, drugi w lewo, najwidoczniej dając nura z pola ćwiczeń.

Za chwilę znikli wszyscy gdzieś na widnokręgu.

Generał blady jak ściana, zwrócił się do Kulasa, ale widząc, że leży bez ducha, spojrzał po oficerach.

— Was kann das bedeuten? — spytał.

Jeden ze sztabowców, szykownie ubrany z monoklem w oku odkrząknął i rzekł:

— Aby wyświetlić sprawę, należałoby zbadać, kto robił automaty i gdzie były robione...

— Z jakiego materyału... — dodał drugi.

(Luka cenzuralna).

(„Maski“). Franciszek Mirandola.

doła, przygasał, mizerniał, gdy nadeszły wieści, że horyzont nasz chmurami znowu się zaciąga. Bóg nie dozwolił mu doczekać rozstrzygnięcia losów ukochanej ojczyzny. Poszedł nad gwiazdy i słońca, aby tam wraz z innymi kapłanami polskimi, którzy tak, jak on, ukochali kraj swój biedny — z Skargami, Kajsiewiczami, Kalinkami [illegible] u stóp Najwyższego — tego [illegible] może dzisiaj tronu, który uznaje, że nie siła, ale sprawiedliwość światem rządzić winna, błagać o zmiłowanie dla krainy łez i mogił. Poszedł po nagrodę za żywot zacny i użyteczny... a dla tych, co go kochali „tu na ziemi u mogiły, kilka piórek pozostanie, co ku niebu go wznosiły".

Pamięci zacnego kapłana, oddanego całą duszą syna ojczyzny, cześć! **K. S.**

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek 21 b. m.: „Zaczarowane koło" Rydla.

Sobota 22 b. m.: Odczyt dyr. Siedleckiego: „Karykatury", studyum sceniczne w 4 aktach Jana Augusta Kisielewskiego.

Niedziela 23 b. m.: popołudniu „Strach na wróble" Wł. Perzyńskieg; wieczorem „Lato" T. Rittnera.

Repertuar miejskiego teatru ludowego.

mat", komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

Piątek 21 b. m.: Wieszczka Karnawału".

Sobota 22 b. m.: „Wieszczka Karnawału".

Niedziela 23 b. m.: popołudniu „Grochowy wieniec"; wieczorem „Szach i mat".

HUMOR I SATYRA.

— Nie sposób się zoryentować w tych stosunkach finlandzkich. Raz się słyszy o białej gwardyi, to znowu o czarnej sotni, wreszcie o czerwonej gwardyi. Ciekawa rzecz co z tego wszystkiego powstanie?

— Wszakże to jasne: Biało-czarno-czerwony sztandar.

Z Marmarosz Szigetu.

Rozmaitości pobytu.

Pisma lwowskie przynoszą szczegóły o szykanach, na jakie narażeni są w Marmarosz Sziget Polacy, przybyli na proces. „Nowe Słowo" pisze:

Przyjazd do Marmarosz Sziget połączony jest ze znacznemi trudnościami. Aparat szpiegowsko-policyjny jest zmontowany tak znakomicie, że zanim jeszcze przyjezdny stanie w Marmarosz Sziget już telefonicznie z Körösmezö t. zw. „Grenzpolizei" jest powiadomiona o jego przyjeździe — o ile zaś w ciągu kilku godzin nie zamelduje swego pobytu i to trzykrotnie: najpierw w t. zw. „Stadtpolizei", następnie w „Grenzpolizei", a wreszcie w obu zacnych instytucyach za pomocą karty meldunkowej, rozpoczyna się nagonka. Specyalna sfora agentów włóczy się w tym celu po mieście, nasłuchuje i śledzi i ustawicznie niepokoi gości z Galicyi.

Gdzie kryje się sprężyna całego aparatu zrazu trudno się domyśleć, tembardziej, że wszystkie władze, tak miejscowe, jak i sądowe zwalają winę wzajemnie na siebie. Pan „Oberstabshauptmann" (sic!) władca policyi miejskiej zwala wszelkie zarządzenia na graniczną — ta znów powołuje się na jakieś illuzoryczne ministerstwo lub dla odmiany tłumaczy się względami aprowizacyjnemi.

W „Kuryerze Lwowskim" czytamy: Zarządzenia „ochronne" władz tutejszych, aby zapobiedz większemu zjazdowi obcych do tutejszego miasteczka, odniosły skutek. — Zakaz ten dotknął między innymi, także posła Dra Jana Hupkę. W trzecim dniu pobytu wezwano go do policyi granicznej i kazano wyjechać. Dr Hupka zażądał jednak wręczenia mu tego wyroku na piśmie. Zaciekawiony tem żądaniem kapitan policyi zapytał o powód wydania pisma, na co otrzymał odpowiedź, że dokument ten służyć mu będzie jako dowód, bo zdaje mu się, że niktby nie uwierzył, iż coś takiego spotkało go w kraju kulturalnym, którego ludność głosi braterstwo z Polakami. Kapitan oświadczył, że porozumieć się musi z żupanem. Popołudniu otrzymał Dr Hupka pismo zezwalające mu na dalszy pobyt, lecz nie skorzystał z tej uprzejmości i dziś wyjechał.

Wzywano również obrońców do policyi granicznej i kazano im wylegitymować się paszportami i papierami wojskowymi. Gdy obrońcy, posłowie Dr Liebermann i Dr Loewenstein, dla braku czasu (policya urzęduje tylko do południa), nie mogli przybyć do policyi, powiedziano tam we czwartek dwom im kolegom, którzy brali pozwolenie na dalszy pobyt, że jeżeli do piątku południa nie zjawią się, będą sprowadzeni żandarmami.

Protest obrońców.

Lwów. (Telefonem). W dalszym ciągu procesu w Marmarosz Sziget Dr Liebermann postawił wniosek o sprowadzenie do sali rozpraw wszystkich oskarżonych, gdyż zamierza postawić wniosek zasadniczy. Gdy temu żądaniu uczyniono zadość, Dr Liebermann wystąpił przeciw pogwałceniu jawności rozprawy, przeciw szykanowaniu prasy i uniemożliwianiu czynności sprawozdawczych, przeciw ograniczaniu praw obrońców, poczem postawił następujące wnioski:

1) zameldować właściwemu komendantowi o wszelkich zajściach z żądaniem, by poczynił wszelkie zarządzenia dla usunięcia ograniczeń jawności rozprawy; 2) aby sąd wojenny odniósł się do władz węgierskich i wojskowych z żądaniem cofnięcia wszelkich zarządzeń ograniczających, w szczególności zapewnienia sprawozdawcom dzienników wszelkiej swobody w wykonywaniu obowiązków zawodowych.

Następnie Dr Loewenstein wygłosił dłuższą mowę, w której wskazał na szykany i oświadczył: Oskarżam pozasądowe czynniki o czynności nielegalne, oskarżam zorganizowany system bezprawia o ukrócanie praw oskarżonych i obrońców. Należy natychmiast nas wziąć w obronę i unicestwić bezprawie czynników pozasądowych. My spełnimy swój ciężki obowiązek do końca i wytrwamy, niechaj jednak i inni spełnią swój obowiązek. Jako rzecznik prawa i zastępca ludu oraz jako człowiek, daję wyraz wewnętrznemu okrzykowi oburzenia, który pomocy i wkroczenia domaga się przeciw gwałtom i samowoli.

Po tem przemówieniu gen. Rettich oświadczył, że trybunał zakomunikuje właściwej komendzie wszystkie fakta i postawi wniosek o natychmiastowe ograniczenie szykan zarówno publiczności, jak i obrony.

Następnie Dr Liebermann postawił wniosek o uchylenie pytań suggestyonujących i podchwytujących.

Trybunał udał się na naradę, poczem generał Rettich oświadczył, że przewodniczący kapitan Bartak jest tak zdenerwowany i wyczerpany, iż nie może dalej kierować rozprawą, dlatego rozprawa na ten dzień zostaje przerwaną.

Dalsze przesłuchania.

Marmarosz Sziget. W dalszym ciągu rozprawy przesłuchiwano chorążego Legionów Szymona Miodońskiego, porucznika Leg. Zdzisława Majewskiego i chorążego Leg. Zdzisława Zigmunta.

Porucznik Majewski zeznał, że po rozbrojeniu Legionów kasę wojskową P. K. P., którą na skutek jego raportu złożono przełożonemu c. i k. komendy wojskowej w Sadagórze, przeniesiono do koszar. Tam podobno stwierdzono, że pokrywa kasy była podważona bagnetem. Prośbie oskarżonego, by komisya przeliczyła kwotę znajdującą się w kasie, nie uczyniono zadość.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 21 czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 20 czerwca:

Bitwa w prowincyi Wenecyi trwa dalej. Nieprzyjaciel na upadek większej części frontu nad Piavą odpowiedział gwałtownymi, z wytrwałą zaciętością wykonanymi kontratakami. O nasze nowe stanowiska nad kanałem Fosete, nad koleją Oderzo-Treviso i na Montello toczyła się zacięta walka. Na terenie Montello walka niekiedy była tak zajadłą, jak wielkie bitwy na Krasie. Włosi pchali gdzieniegdzie swoje kolumny szturmowe po sześć razy do ataku. — Wielkie straty zmuszały nieprzyjaciela do bezładnego szafowania swojemi rezerwami, które dywizyami i pułkami rzucał do boju. Wszystkie jego usiłowania były nadaremne. Grupa wojsk marszałka polnego Boroevicsa nietylko utrzymała wywalczone już linie, lecz także dywizyami generała piechoty bar. Schariczera na południe od kolei prowadzącej do Treviso odepchnęła Włochów dalej ku zachodowi. Także na południowy wschód od Asiago Włosi zapędzali się ponownie do ataku z takiem samem niepowodzeniem, jak dni poprzednich.

W doniesieniach wojsk jest mowa o szczególnie chlubnem współdziałaniu lotników bojowych w walce i w służbie wywiadowczej. Z naszych lotników bojowych kapitan Brumowsky osiągnął 33 i 34 zwycięstwo w powietrzu, nadporucznik von Linke Grawford 25, nadporucznik Fiala 23.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 21 czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 20 czerwca:

Zachodni teren.

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **Prawie na całym froncie działalność nieprzyjaciela pod wieczór się zwiększyła. Ogień artyleryjski odżył, znaczne oddziały piechoty w wielu odcinkach ruszyły na nasze linie, zostały jednak odparte.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Ponowne próby nieprzyjaciela, by na północny zachód od Chateau Thierry wypaść przez odcinek Clignon, rozbiły się w naszym ogniu. Na reszcie frontu działalność bojowa trzymała się w umiarkowanych granicach.**

Grupa wojsk gen. Gallwitza: **Na południowy zachód od Ornes odparto nocne wypady nieprzyjaciela.** Między Mozą a Mozelą nasze wojska szturmowe wdarły się głęboko w stanowiska amerykańskie pod Seicheprey i zadały nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Kapitan Berthold odniósł 36 zwycięstwo w powietrzu.

Pierwszy jener. kwaterm. Ludendorff.

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. B. kor. Urzędowo, wieczorem. Na północ od Albert, południowy zachód od Noyon i północny zachód od Chateau-Thierry, rozbiły się nieprzyjacielskie ataki częściowe wśród wielkich strat nieprzyjaciela.

LOTNICY AMERYKAŃSCY WE WŁOSZECH.

Wiedeń. (Telefonem). Z Berlina donoszą, że pierwsza grupa lotników amerykańskich udała się z Rzymu na front włoski.

ŚMIERĆ WŁOSKIEGO WODZA.

Zurych. B. kor. Jak donosi „Giornale d'Italia" kontradmirał Viglione 30 maja w nocy zginął jako komendant grupy okrętów na pokładzie zatopionego przez łódź podwodną parowca Maroncelli.

ANGIELSCY MINISTROWIE O SYTUACYI

Rotterdam. B. k. „Nieuwe Rotterdamsche Courant" donosi z Londynu: Sprawozdawca parlamentarny „Daily Chronicle" pisze o wczorajszem posiedzeniu Izby: Asquith sądzi, że położenie wojenne jest dla koalicyi poważniejsze, niż kiedykolwiek od początku wojny. Późnym wieczorem zakomunikował Bonar Law, że on sam albo Lloyd George odpowiedzą w poniedziałek na krytykę, która się objawiła podczas debaty.

Law dodał, że ze zdziwieniem słyszy, iż jego mowę w kontraście do mowy Asquitha uważają za optymistyczną. Faktycznie zgadza się on zupełnie z Asquithem. Znajdujemy się — rzekł Bonar Law — w tak krytycznem położeniu, jak nigdy podczas tej wojny. Mimo to jestem przekonany, że koalicya zwycięsko się przebije.

Protest bolszewików.

Moskwa. B. kor. Wedle doniesienia „Sowremiennego Słowa" komisaryat ludowy dla spraw zagranicznych przesłał tutejszemu przedstawicielowi Anglii notę protestu przeciw zajęciu okrętów rosyjskich przez rząd angielski. Na odwoływanie się Anglii na traktat rosyjsko-angielski z r. 1916, odpowiedział komisaryat, że traktat nie ma ważności, ponieważ Rosya nie prowadzi już wojny z mocarstwami centralnemi. Podobną notę przesłano amerykańskiemu generalnemu konsulowi z powodu konfiskaty 4 okrętów ochotniczej floty w portach Cichego oceanu.

Moskwa. B. kor. Według doniesienia prasy moskiewskiej komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Cziczerin wręczył przedstawicielom Anglii, Ameryki i Francyi w Moskwie następującą notę: Ponieważ Rosya wystąpiła z szeregu państw wojujących, rząd rosyjski zrazu zwlekał jeszcze z ogłoszeniem żądania, by angielskie okręty wojenne opuściły porty północne. Potem zastępca komisaryatu dla spraw zagranicznych wskazał na konieczność, by okręty angielskie opuściły porty północne. Wszelkie usiłowania wysadzenia na ląd oddziałów spowodowałyby energiczne zarządzenia rządu republiki rosyjskiej. Także przeciw pozostawaniu okrętów wojennych państw prowadzących wojnę w rosyjskich portach północnych i wodach zakłada komisaryat dla spraw zagranicznych energiczny protest.

TROCKI—AZEW.

Wiedeń. „Reichspost" donosi za „Głosem Kijowa": Znany przywódca rewolucyonistów rosyjskich z r. 1905, Chrustalew-Nossar wydał bardzo interesującą broszurę, w której porównuje Trockiego z Azewem. Chrustalew stara się udowodnić, że Trocki-Bornstein już w r. 1908 czynny był jako agent-prowokator, szpieg. Rewelacye Chrustalewa omawia szeroko burżuazyjna prasa rosyjska.

CAR JEDZIE DO MOSKWY.

Wiedeń. „Reichspost" donosi ze Sztokholmu: Były car Mikołaj ma być przewieziony z Ekaterynburga do Moskwy. Pobyt jego bowiem w Ekaterynburgu jest zagrożony wskutek działań wojsk czesko-słowackich i kozaków uralskich.

Antyniemiecka agitacya w Szwajcaryi

Berlin. Korespondent „Localanzeigera" donosi z Berna szwajcarskiego: Genewska „Suisse" doniosła w ostatnim tygodniu, że w Szwajcaryi rozszerza się memoryał opatrzony podpisami, zwrócony do szwajcarskiej Rady Związkowej z apelem, by niezwłocznie wydaliła z kraju niemieckiego posła i wojskowego attache niemieckiego poselstwa. Rada Związkowa wydała zakaz rozszerzania memoryału i przestrzegła redakcyę „Suisse". Władze szwajcarskie nie natrafiły dotychczas na żaden egzemplarz owego memoryału.

Memoryałem miał się zajmować adwokat genewski Charles Vuille, tensam, który w lutym 1918 r. odpowiadał już przed sądem związkowym za zelżenie cesarza niemieckiego i niemieckiej armii, wystawiając na widok publiczny obrazy malarza holenderskiego, Raemackersa. Podczas rozprawy użył Vuille nowych wyzwisk wobec głowy państwa niemieckiego. Sąd związkowy udzielił wówczas Vuillemu nagany.

Narady Polaków z rządem.

Wiedeń. (Telefonem). Wczoraj popołudniu grupa konserwatystów Koła polskiego odbyła dłuższą konferencyę wraz z polskimi członkami Izby panów.

O godz. 1 popołudniu odbyli konferencyę min. Twardowski, hr. Baworowski, dr. Biliński i dr. Korytowski. Potem panowie ci zaprosili na naradę przewodniczącego wydziału niemieckich stronnictw narodowych dr. Waldnera.

Z oświadczeń niektórych członków Koła Polskiego wynika, że po stronie niemieckiej panuje wielka nieszczerość wobec Polaków.

O godz. 3 popoł. Polska Grupa Konserwatywna odbyła ponowne zebranie, na którem min. Twardowski przedstawił przebieg swojej konferencyi z dr. Seidlerem. To wszystko, co prezydent gabinetu ofiaruje Polakom za cenę zaniechania opozycyi wobec rządu, ogromnie różni się od minimum żądań Koła. Nie tajono też tego wobec min. Twardowskiego.

O godz. 8 wieczorem odbyła się jeszcze narada min. Twardowskiego, Dr. Bilińskiego i Dr. Korytowskiego z prez. min. Seidlerem, na której jednak poza ogólnikami nic konkretnego nie postanowiono. Zresztą, ani poszczególne grupy Koła, ani komisya parlamentarna, nie powzięły jeszcze decyzyi.

NIEMCY WOBEC POLAKÓW.

Wiedeń. (Telefonem). Stosunek Niemców do Polaków polega na dużem nieporozumieniu. Niemcy stawiają sprawę bałamutnie i uważają, że konflikt między Kołem a rządem polega na osobistej animozyi Polaków do Dr. Seidlera.

Wiedeń. (Telefonem). „Der Neue Abend" rozwijając sytuacyę parlamentarną, atakuje polityczny charakter opozycyi Koła polskiego, zarzucając Kołu, że broni dziś granic Królestwa Polskiego, a nie uwzględnia przesilenia żywnościowego w Austryi i nędzy ludności.

„Neue Freie Presse" o rokowaniach.

Wiedeń. (Telefonem). „N. Freie Presse" przynosi wiadomość, że pogłoski, jakoby prez. gabinetu Dr Seidler postanowił podać się do dymisyi, nie czekając na ostateczną decyzyę Koła polskiego, są nieprawdziwe.

Rokowania Polaków z rządem zmierzały do tego, by hr. Burian złożył oświadczenie, że bez porozumienia ze stronnictwami polskiemi, podział Galicyi nie będzie przeprowadzony. Plan ten bynajmniej nie może odpowiadać warunkom polskim, a tem więcej jest nieaktualny, że hr. Burian musiałby przed takiem oświadczeniem porozumieć się ze sprzymierzeńcem niemieckim.

Zresztą w Kole polskiem formuła ta nie zadowoliłaby radykalnie usposobionej grupy ludowej, której żądania idą w kierunku nie uczestniczenia polskiego w podziale Galicyi, lecz stwierdzenia niepodzielności kraju.

NASTRÓJ W WIEDNIU.

Wiedeń. (Telefonem). Policya wiedeńska wzbroniła rozplakatowania uchwał Rady miejskiej wiedeńskiej o stosunkach aprowizacyjnych.

„Arbeiter Ztg." donosi, że wiedeńska „Rada robotnicza" oświadczyła, iż strejk, który się rozpoczął w zakładach przemysłowych wiedeńskich doprowadzi rząd do opamiętania. „Rada robotnicza" ze swej strony wzywa robotników do zachowania powagi.

Bardzo ważnym faktem jest, że posłowie soc.-demokratyczni na konferencyi z dr. Seidlerem postawili żądanie najszybszego zwołania parlamentu.

ZAPOWIEDŹ POMOCY.

Wiedeń. (Telefonem). Wedle wiadomości z kół poinformowanych Niemcy mają dostarczyć Austryi 1000 wagonów zboża, z tego 400 wagonów przypadłoby Wiedniowi. Dopiero wówczas dałoby się osiągnąć zaopatrzenie stolicy do lipca i to tylko w postaci zredukowanych porcyj.

O MĄKĘ DLA WIEDNIA.

Budapeszt. B. kor. Węg. Biuro koresp. Burmistrz Dr Bode zwołał miejską komisyę żywnościową na jutro na posiedzenie i postawił wniosek, by przyjść ludności Wiednia z pomocą, udzielając jej mąki. Burmistrz chce wystosować do ludności Budapesztu apel, by w czerwcu i lipcu zrzekła się dwóch dziennych racyi mąki, dzięki czemu 50 wagonów mąki możnaby dać Wiedniowi.

Junkrzy pruscy przeciw austro-polskiemu rozwiązaniu.

Berlin. B. kor. W sejmie pruskim podczas trzeciego czytania budżetu przywódca wolnokonserwatywnego stronnictwa poseł Lüdicke złożył imieniem swojego stronnictwa następujące oświadczenie:

Już we wrześniu 1916 wyraziliśmy panu kanclerzowi nasze poważne wątpliwości przeciw naszej polityce w sprawie utworzenia Królestwa Polskiego, zwłaszcza w owym czasie. Polska Kongresowa nie spełniła oczekiwań, które żywiono po uroczystej proklamacyi z 5 listopada 1916. Polska nie poznała się na tem, że to godzina jej losów. Teraz dowiadujemy się z prasy, że monarchia austro-węgierska pracuje znowu nad rozwiązaniem kwestyi polskiej w duchu austryackim.

Stronnictwo wolnokonserwatywne wyraża przeto przekonanie, że jak długo wojna trwa, nie może, ani nie powinna zapaść żadna decyzya co do przyszłości Polski. Warunki życiowe państwa niemieckiego i Prus, zwłaszcza warunki życiowe pruskiej marchii wschodniej, nie dozwalają na to, by rozwiązać kwestyę tak ważną dla pomyślności Prus i dla przyszłego przymierza niemiecko-austro-węgierskiego, zanim jeszcze znany jest wynik wojny.

Już są!

Lwów. (Telefonem). „Gazeta Poranna" donosi z Warszawy, że coraz liczniej zaczynają tam napływać bolszewicy. Z wybitniejszych bawi tam Leszczyński, „komisarz" bolszewicki „dla spraw polskich" w Rosyi, jest Karasiński, oraz komendant białogrodzkiego pułku. Jako charakterystyczny objaw podnieść należy, że sfery włościańskie są stosunkowo najmniej zarażone bolszewizmem.

Pojawiły się w obiegu statuty „organizacyi międzyludowej", pisane kiepską polszczyzną, pełną rusycyzmów. Są to statuty organizacyi świeżo zakładanej, o charakterze wybitnie bolszewickim.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Eksc. Edward hr. Hołeniewski z Wiednia; dyr. Kazimierz Krotowski z Nowego Targu; Jerzy Sękowski z Woysławia; Dr Julian Mokry z Tarnowa; Albina Sroczyńska ze Lwowa; Jan Jerzy Narzymski z Okocimia; Henryk Lichański z Nowego Targu; Marya Ochocka z Czotkowa; Stanisław Łażyński z Kołomyi; Henryk Skowroński z Olkusza; Ludwika Żbikowska z Wierzbna; Bogumił Orzechowski z Kamieńca Podolskiego; Jadwiga Kollatorowicz z Wierzbna.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Za tak liczny, a łaskawy udział w pogrzebie najukochańszej Matki naszej, ś. p. Jadwigi z Sanguszków Sapieżyny, składamy także i na tej drodze najserdeczniejsze dzięki Ich Ekscelencyom Najprzewielebniejszym Ks. Arcybiskupom Szeptyckiemu i Teodorowiczowi, Biskupom Wałędze, Fischerowi, Nowakowi, Przewielebnym Kapitułom krakowskiej i przemyskiej, Wielebnemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, Zgromadzeniom zakonnym żeńskim, reprezentantom władzy i Stowarzyszeń, tudzież wszystkim łaskawym uczestnikom.

Rodzina Sapiehów.

Podziękowanie.

Przejęci do głębi duszy objawami współczucia, okazanego nam po śmierci ukochanego naszego syna, ś. p. Jana, ucznia VI kl. gimnazyum realnego, składamy serdeczne „Bóg zapłać": Przewieleb. Ks. Dr Szymeczce za eksportacyę zwłok i żałobną przemowę; wszystkim innym Przewielebnym Księżom, Wielebnym Siostrom Miłosierdzia, WPP. Profesorom, Wnemu Gronu Lekarzy i Oficerów szpitala rezerwowego Nr VI w Krakowie, Przyjaciołom i Znajomym, Drużynie Skautów i Kolegom naszego Janiusia za wyrazy współczucia i wzięcie udziału w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

Dziękujemy serdecznie WWPP. Doktorom, którzy spieszyli z pomocą w chorobie naszemu synowi. Również z całego serca płynące „Bóg zapłać" wypowiadamy kochanej Rodzinie Giżowskich za użyczenie grobowca na tymczasowe umieszczenie zwłok naszego synka.

Ożgowie.

Na mocy uzyskanej specyalnej koncesyi otwieramy przy naszem

od przeszło 30 lat istniejącem

BIURZE
informacyjnem

nowy dział dla pośrednictwa w kupnie i sprzedaży nieruchomości. 1577

Kto przeto ma do zbycia, lub nabyć pragnie jakąkolwiek realność lub majątek ziemski, zechce się zwrócić do nas z całem zaufaniem.

Pierwsze Galicyjskie Biuro informacyjne w sprawach kredytowych

HIERONIM WEISS i S-ka

w Krakowie, Smoleńsk 16. Założone w r. 1887.

Pedagog

rutynowany z najlepszemi rekomendacyami, Polak, biegły w języku niemieckim, muzykalny, uprawiający ćwiczenia sportowe, poszukuje posady na wakacye lub na czas dłuższy. Adres: „Rutyna" Lisko, p. loco. 1785

Willa

o trzech mieszkaniach pod Salwartorem, przy tramwaju, do sprzedania zaraz. Wiadomość w hotelu pod Różą od godziny 5 do 7 wieczorem. 1736

Osoba lat 30

z dobrem poleceniem, umiejąca dobrze gotować, znająca się na gospodarstwie, na kroju i szyciu, przyjmie posadę w mieście lub na wsi, najchętniej na plebanii. Warunki według umowy. Wiadomość: Franciszek Kruczek Kraków, ul. Tenczyńska 5. 1734

Potrzeba na wieś od 1/IX.

nauczycielki

dla 3 dziewcząt z III. i IV. klasy gimn. real. i z III. kl. powsz. Muzyka pożądana. Zgłoszenia z podaniem kwalifikacyi i warunków przyjmują Skąpscy Brzezno p. Nowy Sącz. 1782

Flaszki
z wody mineralnej

kupuje każdą ilość i płaci najwyższe ceny fabryka „ISKRA" Kraków, ulica Łobzowska l. 8. 1727

Baczność P. T. Letnicy! Z pierwszym lipcem można będzie otrzymać obiady i kolacye w letnisku Witów. Tamże Fisharmonium do sprzedania. 1200 koron. Firma Naske Prager nowa. Szymon Toczek Witów p. Chochołów. 1733

Krynica.

Pensyonat „Siedlisko" otwarty od 15 maja.

[illegible] Prosińska 1274

Obiady domowe

z 3 dań K. 3, ul. Gołębia l. 16, I. piętro. W abonamencie opust. 1219

Dyrekcya dwuklasowej Szkoły handlowej

w Rzeszowie będzie mieć z końcem czerwca do umieszczenia kilku uczniów i uczenic w odpowiednich biurach i przedsiębiorstwach. 1569

Prawdziwe szczotki ryżowe

5-cio rzędowe à K 7·50 za sztukę wysyła za pobraniem pocztowem Firma Wenzel i Wdowa, Gabel a. d. Adler. 1397

OGRODNIK

z kilkunastoletnią praktyką w większych ogrodach, poszukuje posady od 1 września b. r. Zgłoszenia „Ogrodnik" poste-restante Skawina. 1529

LEKCYĘ 1548

obejmie na wsi lub w mieście słuchacz filozofii — (wszystkie świadectwa celujące). Wszystkie przedmioty lub specyalność: literatura polska, łacina, greka. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" dla okaziciela Legitymacyi do pozostania w twierdzy L. 8672 B.

Rower

męski i damski w dobrym stanie kupią Zajączek i Lankosz, Rynek 46 1658

WALEC

do walcowania ścieżek ogrodowych kupię. Zajączek i Lankosz Rynek 46. 1659

Uczeń celujący VII. kl. gimn. realnego, z doświadczeniem pedagonicznem, poszukuje korepetycyi na wsi na czas wakacyi. Zgłoszenia przyjmie p. Winiarzowa w gimnayum im. Lewickich ul. Franciszkańska 1. 1703

Salon mebli nowszy, solidnej roboty, rzeźbiony. Kredens dębowy początek w. XVIII inkrust. Wspaniałe biuro męskie dębowe bogato rzezbione, połączone razem z fisharmonią i inne okazy antyczne do sprzedania. Leopol. Machowska Kraków ul. św. Jana l. 16 p. I. 1710

Kupię parcelę

budowlaną lub małą realność z ogrodem w Wielkim Krakowie. Zgłoszenia: K. Ludwikowski Kraków, ul. Słowiańska 2. parter. 1712

Maszyny

i narzędzia pracowni mechaniczno-ślusarskiej

okazyjnie do nabycia.

Zupełnie nowe. Wiadomości udzieli Księgarnia Podhalańska, Zakopane. 1592

Ogrodniczka

samoistna, energiczna, obznajomiona w parkach i szklarniach, znajdzie stałą posadę za wynagrodzeniem wedle umowy w Komisyi zdrojowej w Szczawnicy. 1590

Osoba młoda

z dobrego domu, z zawodu wychowawczyni, przyjmie posadę w zamożnym domu na wsi od lipca do dzieci od lat 2. Warunki według umowy. Bliższa wiadomość w Administracyi pisma. 1715

KRYNICA
„JAGIELLONKA"

pensyonat z komfortem urządzony pod nowym zarządem otwarty od 15-go maja 1918 r. 1721

OSÓBA STARSZA

z dobrej rodziny, znająca język francuski i niemiecki, poszukuje miejsca w Krakowie do dzieci do lat 12, może także wyręczyć panią domu. Wiadomość Pijarska 5, parter na prawo. 1724

Starsza

chora kobieta

pozbawiona wszelkich środków do życia, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" dla J. H.

Staruszka nie mająca żadnego utrzymania, nie zdolna do pracy, znajduje się w ciężkiem położeniu, prosi litościwych o pomoc. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu" dla B. G. 1039

Staruszka

córka oficera wojsk polskich z roku 1831, niezdolna do pracy z powodu starości i złamania ręki, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

Do dostawy na jesień

Pługi motorowe „Praga"

poleca

WOJENNA CENTRALA HANDLOWA

Kraków, ul. Sławkowska 1. 1693

ZWIĄZEK ZIEMIAN

we Lwowie, Kopernika 4

zreorganizował swój oddział pośrednictwa w kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich

i prosi właścicieli dóbr ziemskich zamierzających swoje dobra sprzedać o zgłoszenie odnośnych interesów. 1535

Dzierżawa dóbr.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie poszukuje dóbr do wydzierżawienia, położonych w zachodniej Galicyi. Zgłoszenia należy przesłać do Grupy Gospodarczej wymienionej Dyrekcyi do dnia 30 czerwca 1918. W zgłoszeniach należy podać dokładnie a) wielkość majątków (w morgach) przy wyszczególnieniu ilości morgów: lasu, roli, łąk, pastwisk, nieużytków, sadu, ogrodu, stawów przy wypisaniu parcel i gmin katastralnych, b) wysokość czynszu dzierżawnego rocznego, c) ilość, jakość i stan budynków gospodarczych i mieszkalnych, d) ilość jakość, stan, imię inwentarza martwego (w tem i maszyn rolniczych j. np. pługów motorowych i t. p.) e) ilość, jakość, stan i cenę inwentarza żywego, (szczegóły ad d) i e) winno się koniecznie dokładnie oznaczyć, jeżeli dzierżawa ma być z obowiązkiem zakupu inwentarza ad d) (lub ad e), f) stan uprawy roli; co w latach gospodarczych 1916, 1917 i 1918 na poszczególnych parcelach rolnych siano, jakie nawozy, (sztuczne lub naturalne) w jakich ilościach na poszczególne parcele rolne zużyto (parcele dokładnie oznaczyć), g) stan nawozów naturalnych obecny dla uprawy jesiennej 1918 względnie wiosennej 1919, h) odległość w kilometrach a) od najbliższej stacyi kolejowej (nazwa tejże) i b) od toru kolejowego w ogólności, i) bliższe warunki dzierżawy. 1709

Zaznacza się, że w pierwszej linii zależy tylko na gospodarstwach rolnych a nie lasowych.

Kontrakt dzierżawy może być zawarty najmniej na lat sześć.

X. Józef Łobczowski:

Żywot św. Stanisława Kostki
Cena egzempl. brosz. 90 hal.

Żywot św. Jana Kantego
Cena egzempl. brosz. 90 hal.

Nowenna do św. Jana Kantego
Cena egzempl. 40 hal.

Skład główny w drukarni „Głosu Narodu" Kraków, ul. św. Tomasza 35.

GALICYJSKI AKCYJNY

BANK KUPIECKI

Lwów, Halicka 19 (dom własny)

przyjmuje wkładki oszczędności z oprocentowaniem

4¼% od sta

i wkładki na rachunek bieżący z oprocentowaniem

3¾%.

Bank wypłaca z wkładek oszczędności 2.000 kor. tygodniowo, zaś z rachunku bieżącego 20.000 koron dziennie

bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy wraz z dodatkiem wojennym opłaca Bank z własnych funduszów. 808

Księgarnia i Skład Nut

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

otrzymała na skład główny:

	Koron
Bobrzyńska M. Widziane i odczute	1.50
Bystroń J. dr. Człowiek i książka	4.50
Heilpern M. szkoły zawodowe	4.80
Hoesick. F. Sienkiewicz i Wyspiański — Przyczynki i szkice	9.—
Jeske — Choiński T. Demon odroczenia — Powieść — 2 tomy	20.—
Krajewski J. dr. Kształćmy charaktery	—.70
Łoś J. Wiersze ulotne	3.—
Mimar W nierównej walce — Powieść	8.—
Radliński J. Mężczyzna i kobieta	8.60
Rudnicki S. Coś wam powiem	1.—
Skarszewski — Żuk T. Pustka — Powieść	9.60
Waligóra M. Wskrzesiciel narodu (ostatnie 44)	3.40
Walewska C. Z księgi życia. Pamiętnik J. M. Zalewskiej	8.—

1626 **Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

Dr. med. Stanisław Breyer

(Kraków, ulica Wolska L. 36. — Przyrodolecznictwo i homeopatya)

powrócił. 1854

Najtańszem i najkorzystniejszem

jest

ubezpieczenie w VIII. pożyczce wojennej i w bonach skarbowych

polecane przez c. k. austr. wojsk.

fundusz wdów i sierot

w Krakowie, przy ul. Wolskiej 19, I. p.

Bez badania lekarskiego. Nadwyżka odsetek przypada stronom. Niema przymusu dalszego płacenia premii. W razie zaprzestania — **raty nie przepadają,** lecz następuje rozliczenie.

Wyjaśnień udzielają i zgłoszenia przyjmują: c. k. austr. wojsk. fundusz wdów i sierot w Krakowie, Wolska 19, I. p. (telefon 8192), c. k. starostwa, c. k. urzędy podatkowe i pocztowe, urzędy gminne i parafialne, szkoły, banki i instytucye finansowe. 1728

DLA INTELIGENTNEJ lecz nerwowo chorej panny, poszukuje się umieszczenia wraz z całkowitem utrzymaniem i troskliwą opieką obok inteligentnej rodziny na wsi w zachodniej Galicyi. Zgłoszenia wraz z podaniem warunków i dokładnym opisem pod „H. F. 170" do biura dzienników Hopcasa i Salomowej w Krakowie. 1781

Kancelarya adwokacka w Skawinie

do objęcia zaraz wraz z całem urządzeniem. 1780

Wiadomość na miejscu. A. Lachiewicz, dom Dra Maszewskiego.

Wydział powiatowy w Wierzbniku

ogłasza

KONKURS

na następujące posady:

1) sekretarza biura z płacą zasadniczą 800 koron miesięcznie i dodatkiem drożyźnianym 200 koron miesięcznie. Pożądana siła fachowa z wyższem wykształceniem prawnem, ze znajomością języka niemieckiego;
2) inspektora samorządu gminnego. Płaca zasadnicza 800 koron miesięcznie, dodatek drożyźniany 200 koron miesięcznie, dyety rozjazdowe 10 koron dziennie i zwrot rzeczywistych kosztów wyjazdowych;
3) naczelnego lekarza powiatowego z płacą miesięczną 1.000 koron i 500 koron na rozjazdy;
4) trzech lekarzy okręgowych z płacą miesięczną po 500 koron;
5) siedmiu dyplomowanych felczerów z płacą po 800 koron miesięcznie;
6) dwadzieścia trzy dyplomowane akuszerki z płacą po 200 koron miesięcznie;
7) Kancelisty (stki), piszącego biegle na maszynie, obeznanego z biurowością i prowadzeniem ksiąg buchalteryjnych z płacą 800 koron miesięcznie.

Ubiegający się o powyższe posady winni być narodowości polskiej, wyznania chrześcijańskiego. Panowie lekarze, felczerzy i akuszerki poza obowiązkami powiatowymi mają prawo wolnej praktyki.

Wszyscy reflektanci raczą nadsyłać swoje oferty z podaniem dokładnego curriculum vitae, jak również z dołączeniem odpisów świadectw odbytej praktyki — w zamkniętych kopertach z napisem „Dział ofert" do dnia 30 czerwca b. r. pod adresem: 1713

Królestwo Polskie, okupacya austro-węgierska, ziemia Radomska, Wierzbnik — Wydział powiatowy Sejmiku.

Jest tylko jedna

w całej Austryi 30 lat znana firma

pośrednictwo oficyalistów, sług, robotników, kupna, sprzedaży, informacyi, kontroli rachunków, administracyi realności, dóbr i t. d.

BRONISŁAW KRASICKI

Kraków, Gołębia 16. 1652

Adres dla telegramów: „INTERES" Kraków.

ZAKŁADU PRZEMYSŁOWEGO

(tartak, cegielnia etc.) 1691

prowadzenie obejmie „Inżynier" z długoletnią praktyką techniczną, administracyjną i komercyalną (buchalterya, korespondencya). Na wstępie pokieruje także odbudową.

Zgłoszenia pod „4444" do Biura ogłoszeń Sokołowskiego Lwów, ul. 3-go Maja 5.

Od 50–200 morgów

wydzierżawię majątek, blizko większego miasta i kolei. Reflektuje się tylko na ziemie dobre. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia Jan Dyrzewski, dwór Rogóżno p. Chorzomła ad Sądowa Wisznia. 1706

Poszukuje się do kupna używanych 1470

stałych motorów benzynowo-gazowych, ropnych maszyn parowych od 3-60 P. S., pomp parowych

mogą być zniszczone ze spalenisk a nadające się do naprawy. — Zgłoszenia tylko pisemnie z dokładnym opisem budowy fabrykatu, stanu w jakim się znajduje oraz najniższej ceny, loco wagon stacyi załadowczej pod Henryk Ślusarczyk Kraków, Długa 65.

Nauka rozpocznie się 10 września 1918.

WPISY

na nowe kursa w roku szkolnym 1918/1919

w Szkole Rachunkowości i Buchalteryi

STANISŁAWA BURNATOWICZA

w Krakowie, ul. Floryańska L. 55, Telef. 2113.

KURSA:

1) handlowe roczne, 1616
2) handlowe 4-o i 6-o miesięczne,
3) rachunkowości państwowej,
4) buchalteryi współdzielczej (dla Towarz. zaliczk. Kas Rajffeisena i Kółek rolniczych).
5) pisania na maszynach, powielania, manipulacy biurowych etc.,
6) stenografii i kaligrafii,
7) obcych języków

przyjmuje się codziennie od 9–1 i 3–7.

DO NABYCIA

(ul. Jabłonowskich 20, I. p. na lewo):

salonowe meble, styl. belgijskie, **z mahoniu** (zupełnie nowe); **palisandrowy garnitur salon.** angielski i lampa. **Kredensy palisandrowe** stylowe inkrustowane, zdobne bronzami. — Kompletne urządzenie **gabinetu męskiego i garnitur skórzany klubowy** i stół ang.; **biblioteka styl.** biura i fotel; **sypialnia męska** z mahoniu.

DYWANY: Smyrna jasny 4—8 dług. wzór indyjski, jedwabny perski, dywan jasny. Perski chodnik ciemny do 4 m. wzór w kwiaty, stary i wiele innych. Szal turecki do 4 m. dł. Fryz haftowany turecki. Stół z podstawą, turecki, cały inkrustowany. Waza emaljow. japońska z porcelany. Waza z bronzu, wykonana ręcznie, ozdobna.

OBRAZY: Wyczółkowski (pastel), Kamocki, Grottger i wielu innych.

ANTYKI: Dwie stare makaty: staroruskie, tkane na złota na brokacie. **OBRAZY** z 15 wieku, 16 wieku i inne. Obraz Kolsia, Sypniewski. Karło antyczne holenderskie. Stół do gier; inkrustowane godła gr[illegible] Serwantka mahoniowa.

Oglądać można od godziny 9—12 przed południem i od 4—7 po południu z wyjątkiem świąt.

Zawodowi kupcy i handlarze wykluczeni. 1617

ZARZĄD KAWIARNI
„WARSZAWA"

Kraków, Sławkowska 30 1719

ma zaszczyt donieść, że z dniem 16-go b. m. **rozpoczął koncertować codziennie**

artystyczny kwartet muzyki salonowej

pod kierunkiem chlubnie znanego skrzypka p. B. Pastera.

Początek o godzinie 8-mej wieczorem. — Wstęp wolny.

Spełniając wyrażone z wielu stron życzenia rozpoczynam z d. 15 czerwca

pisemny kurs języka Esperanto.

Kurs potrwa 3 miesiące, w ciągu których nabiera się przy znanej łatwości języka międzynarodowego zupełnej wprawy w słowie i piśmie. Korzystający z kursu będą korespondować z esperantystami w Polsce, państwach centralnych i neutralnych, według podanych przezemnie adresów. Ewentualne życzenia w tym kierunku należy wyrazić przy wpisie. Opłata za całość kursu (z poprawą zadań) 50 koron; dla nauczycielstwa, młodzieży szkolnej, handlowej i robotniczej opłata zniżona na 30 koron. — Po nadesłaniu opłaty wysyłam podręcznik i potrzebne wskazówki.

1632 **Prof. L. Kronenberg, Sucha.**

Pierwszy koncesyonowany przez c. k. Namiestnictwo

SALON OBRAZÓW MALARZY POLSKICH

poleca oryginalne dzieła pierwszorzędnych artystów. 1622

Henryk Frist Kraków, ulica Floryańska 37, I. piętro.

Potrzebna ogrodniczka do ogrodu

pod miastem. Tamże potrzebna **panna służąca,** umiejąca prasować męską bieliznę, trochę szyć, podawać do stołu. Kopie świadectw posyłać:

Wołkowicka, Strzyżów. 1680

Restauracya i Kawiarnia K. Pyszyńskiej

Kraków, Rajska 8 1672

poleca codzień świeże wędliny, obficie zaopatrzony bufet, delikatesy, wszelkie trunki oraz domową kuchnię. Ceny umiarkowane.

Znakomity środek zastępujący mydło.

Służy jak zwyczajne mydło do wszelkiego rodzaju prania i mycia. Jakością i taniością przewyższa wszystkie podobne wyroby.

1 paczka około 50 kg. 250 sztuk K 32·—.
5-cio kilowa próbka 28 sztuk K 7·50.

Wysyła za pobraniem pocztowem przedsiębiorstwo BEKERA w Solnicy (Czechy). 1690

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i nakładca Roman Wojczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.